

Po co nam ten konflikt z Iranem?

24 stycznia 2019

Sekretarz stanu USA Mike Pompeo, w wywiadzie udzielonym telewizji Fox News zapowiedział, że Stany Zjednoczone zorganizują w Polsce (13-14 lutego) międzynarodowy szczyt poświęcony sytuacji na Bliskim Wschodzie, w tym – w szczególności – roli, jaką pełni w regionie Iran.

Konferencję natychmiast skrytykował szef irańskiej dyplomacji Mohammad Dżawad Zarif, nazywając wydarzenie „rozpaczliwym antyirańskim cyrkiem”.

Minister spraw zagranicznych Iranu napisał na „Twitterze”: „Przypomnienie dla gospodarza/ uczestników antyirańskiej konferencji: ci, którzy brali udział w ostatnim antyirańskim show USA są albo martwi, albo zhańbieni, albo zmarginalizowani. Iran jest silniejszy niż kiedykolwiek”.

Informacja o planowanej konferencji wywołała ogromne poruszenie i niepokój wśród Polaków, o czym można było przeczytać na portalach społecznościowych i forach internetowych. Polskie społeczeństwo w licznych komentarzach wyraziło zdecydowany sprzeciw wobec antyirańskiej prowokacji. Do studzenia emocji wydelegowano ludzi z otoczenia Andrzeja Dudy. Rzecznik prezydenta Błażej Spychalski zapewnił na antenie radiowej Trójki, że lutowa konferencja poświęcona sytuacji na Bliskim Wschodzie nie jest skierowana przeciwko Iranowi. W podobnym tonie wypowiedział się szef gabinetu prezydenta Krzysztof Szczerski. W rozmowie z PAP zapewniał, że konferencja ministerialna dot. Bliskiego Wschodu, którą w lutym wspólnie zorganizują w Warszawie Polska i USA, nie jest wymierzona przeciwko komukolwiek, ma na celu twórcze poszukiwanie dróg do pokoju.

Przeciętny Kowalski być może uwierzyłby w te bajki o „pokoju”

i „dialogu”, gdyby chwilę później nie doczytał, że w ostatnich dniach Biały Dom poprosił Pentagon o przygotowanie planów ataku na Iran.

Gospodarzom zaplanowanej na luty konferencji pragnę przypomnieć treść polskiego Kodeksu karnego: „Art. 117. Wojna napastnicza: § 1. Kto wszczyna lub prowadzi wojnę napastniczą, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności. § 3. Kto publicznie nawołuje do wszczęcia wojny napastniczej lub publicznie pochwała wszczęcie lub prowadzenie takiej wojny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

Tymczasem na linii Warszawa-Teheran zazgrzytało jak nigdy dotąd. Polska niszczy 500 lat serdecznej przyjaźni – powiedział w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Rzeczpospolita” (z dn. 17 stycznia) Masud Edrisi Kermanszahi, ambasador Iranu w Polsce. Dyplomata powiedział: „Na pewno rezultat tej konferencji nie będzie pozytywny. Podobnie było z innymi tego typu spotkaniami organizowanymi w przeszłości przeciwko Iranowi. Zakończyły się niepowodzeniem. I tak będzie tym razem. Pozostanie zła sława, którą okryje się Polska. I nieprzyjemne wspomnienia w irańskim społeczeństwie. Jeżeli polskie władze sądzą, że poprzez organizowanie tego spotkania osiągną jakieś cele związane z żywotnymi interesami Rzeczypospolitej, to się mylą. Były państwa i byli przywódcy, którzy kierowali się tego typu rachubami wobec Iranu, ale kończyło się to niepowodzeniem, a najczęściej – klęską”.

I dodał: „Uważam, że stanowisko Polski wobec Iranu jest inne niż Stanów Zjednoczonych. Jednak treść zaproszenia na konferencję w Warszawie pokazuje, że Polska ma podejście do Teheranu inne, niż wynikałoby z założeń polityki UE. Organizując tę konferencję, Amerykanie chcą wywołać konflikt wewnątrz Unii – między nową Europą, czyli Polską i innymi państwami, które wstąpiły później, a starą Europą. Po to, by zaszkodzić unijnej polityce wobec nas. I Polska dała się w to

wciągnąć”.

Przypomnijmy, Polska i Iran utrzymują stosunki dyplomatyczne od drugiej połowy XV wieku. Połączyła nas idea jednoczenia się przeciwko rosnącemu w siłę Imperium Osmańskiemu, które zagrażało wielu krajom – z tym Polsce i Persji. Między naszymi krajami rozpoczęła się wymiana delegacji dyplomatycznych i handlowych. Na przestrzeni lat zainteresowanie Polaków i Persów okazało się być bardzo żywiołowe i przerodziło we wzajemną fascynację.

Oba kraje wyróżniały się tolerancją religijną, co ułatwiało porozumienie. Katolicka Polska była tzw. „krajem bez stosów” (wolność religijną wszystkim mieszkankom Rzeczypospolitej Polskiej gwarantował akt z 1573 roku), a szyicka Persja tolerowała wyznawców innych religii monoteistycznych: chrześcijan i żydów (także dzisiaj irańska konstytucja gwarantuje wyznawcom chrześcijaństwa i judaizmu miejsca w irańskim parlamencie). Przejawem perskiej tolerancji była m.in. akceptacja misjonarzy chrześcijańskich. Wystarczy wspomnieć, że w XVIII wieku polski jezuita Tadeusz Krusiński przebywał na perskim dworze 20 lat, gdzie był nie tylko tłumaczem, ale i bliskim doradcą samego szacha.

Z kolei na polskich dworach panowało przekonanie o pochodzeniu ze starożytnych Sarmatów, czyli irańskich ludów koczowniczych, znanych jako wybitni wojownicy i ludzie honoru. Właśnie do takiego wzorca kulturowego i etycznego odwoływali się ówcześni przedstawiciele rycerstwa i szlachty polskiej, którzy uważali się za potomków Sarmatów. Na przełomie XVI i XVII wieku, wśród przedstawicieli polskiej szlachty panował trend, zgodnie z którym kolekcjonowanie sztuki perskiej było w dobrym tonie. Po tym okresie w polskich zbiorach do dziś zachowały się liczne arcydzieła z Persji.

Persowie nie zawiedli Polaków w chwilach próby. Kiedy w 1795 r. doszło do III rozbioru Polski, Iran jako jeden z dwóch krajów na świecie nie zgodził się na utratę przez Polskę

niepodległości. Podczas II wojny światowej Irańczycy przyjęli na swojej ziemi 120 tysięcy Polaków z ZSRR. Liczne relacje polskich świadków tamtych czasów, potwierdzają, że naród irański ofiarował swoje serce umęczonym polskim tułaczom z Syberii. Irańczycy do dziś pielęgnują pamięć o tamtych wydarzeniach.

Wystarczy wspomnieć, że 31 października 2017 roku w Teheranie odbyła się premiera irańskiego filmu dokumentalnego „Madame” w reż. reżyser Narges Kharghani. Bohaterką filmu jest Maria Bajdan – jedna z Polek, która w czasie wojny dotarła do Iranu. Niedaleko miejsca premiery otwarto wystawę fotografii przedstawiających polskie rodziny z tamtego okresu, w tym dzieci idące do Pierwszej Komunii. Autorem unikatowych zdjęć jest wybitny irański fotograf Abolghasem Jala (1915-1979).

W roku obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, mieliśmy okazję spłacić dług wdzięczności wobec Iranu. 8 maja 2018 r. Donald Trump – wbrew sojusznikom z Europy – ogłosił, że jednostronnie zrywa porozumienie

nuklearne z Iranem, a jego decyzję pochwaliły Izrael i Arabia Saudyjska. Chodzi porozumienie z początku 2016 roku, pomiędzy Iranem a tzw. Grupą 5+1, czyli pięcioma stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa – Stanami Zjednoczonymi, Francją, Wielką Brytanią, Chinami i Rosją oraz Niemcami. Umowa miała na celu ograniczenie programu nuklearnego Teheranu w zamian za zniesienie sankcji. Irańskie władze wywiązały się ze zobowiązań będących warunkiem zniesienia restrykcji, co wielokrotnie potwierdziły Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) oraz amerykański Departament Stanu.

W odpowiedzi na decyzję prezydenta USA, ówczesny ambasador Iranu w Polsce Ramin Mehmanparast określił sankcje nakładane na Iran jako „absolutnie niesprawiedliwe i krzywdzące”.

Dyplomata zaapelował, by społeczność międzynarodowa w porę zareagowała na deptanie międzynarodowych ustaleń przez tych, którzy czują się silniejsi. Zwracając się do Polski – która w maju 2018 r. została niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ – ambasador Iranu wyraził oczekiwanie, że „Polska będzie promować przestrzegania reguł i ustaleń gremiów międzynarodowych, w tym ustaleń ONZ”.

Nadzieje Teheranu – że Warszawa skłoni Waszyngton do przestrzegania porozumienia nuklearnego – spełzły na niczym. Warto odnotować, że solidarność z Irańczykami okazała za to międzynarodowa społeczność katolicka. W odpowiedzi na zerwanie porozumienia nuklearnego z Iranem, ponad 160 organizacji katolickich z różnych krajów świata opublikowało wspólne oświadczenie adresowane do Kongresu USA. Sygnatariusze wyrazili swój protest przeciwko prowadzonej przez Donalda Trumpa polityce wobec Iranu, określając decyzje prezydenta USA, jako „tragedie ogromnych rozmiarów” i zagrożenie dla pokoju światowego. Inicjatorem dokumentu była „Pax Christi International”, międzynarodowe dzieło na rzecz pokoju.

Tymczasem Polska nie tylko nie zareagowała na rażące łamanie prawa międzynarodowego, ale – co gorsza – przyjęła rolę

„organizatora” konferencji wymierzonej przeciwko Iranowi.

Państwo polskie tej hańby nie zmyje już nigdy. Ostatnia nadzieja w Narodzie Polskim, który w obliczu ohydnej zdrady rządzących – pchających Polskę na cudzą wojnę napastniczą – wykrzyczy (nie tylko w internecie) stanowcze NON POSSUMUS.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: pl.SputnikNews.com